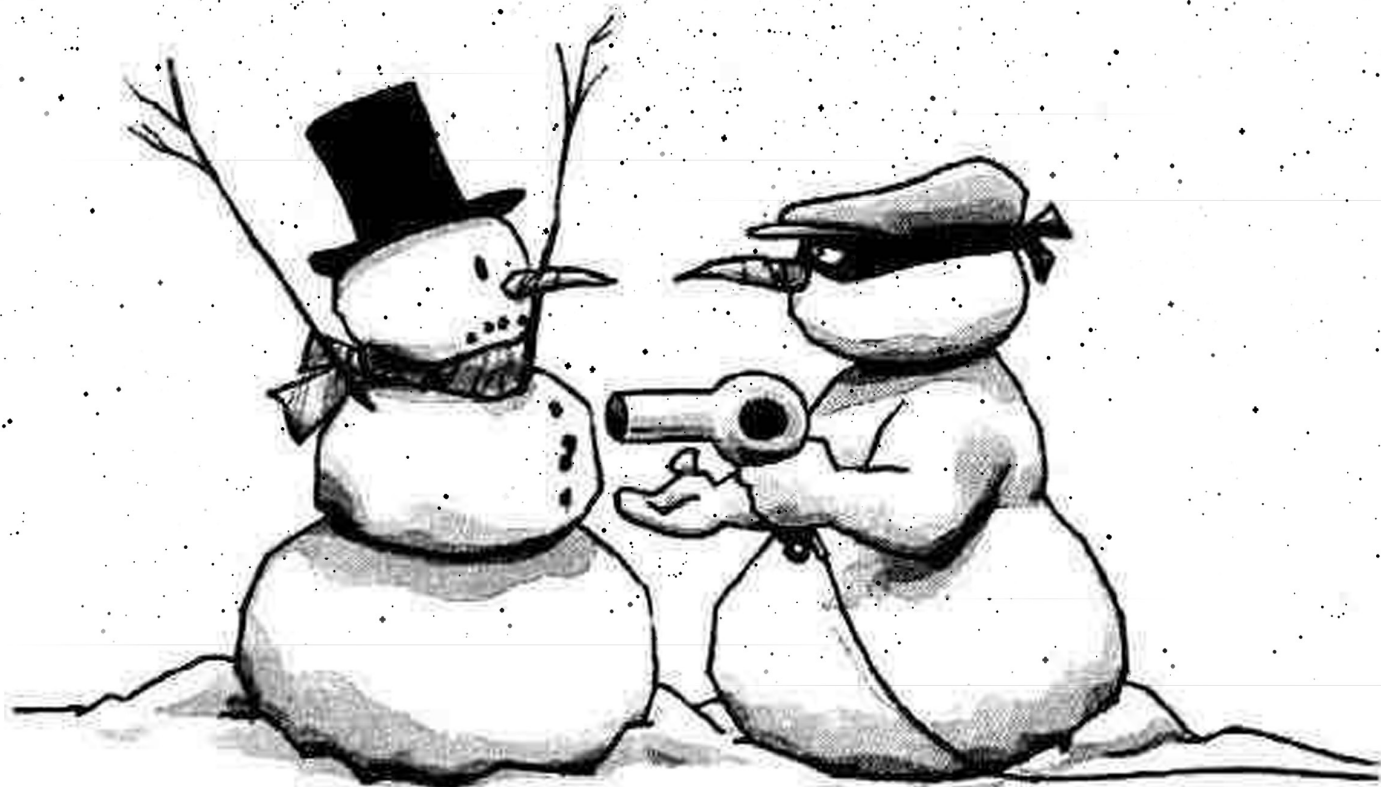
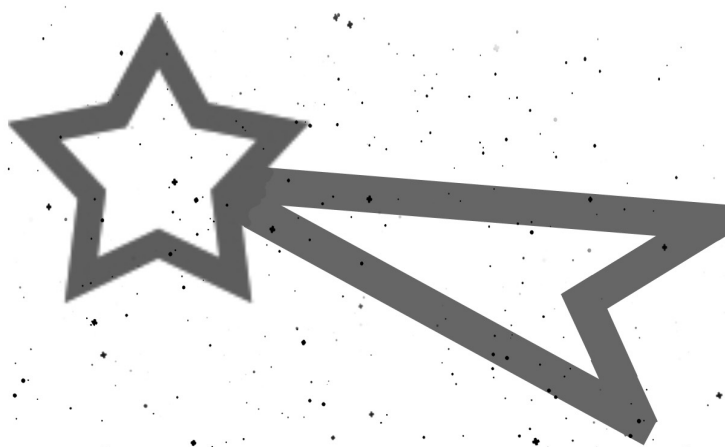


XII 2008 Cena: 1 zł

LOMIUS

NARESZCIE ŚWIĘTA!



Świąteczny start i mocne postanowienie poprawy

Redakcja gazetki szkolnej „LOnius” ma wielką przyjemność powitać czytelników po raz pierwszy w tym roku szkolnym. Chociaż doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że środek grudnia to nie jest idealny moment na premierę, postanowiliśmy sprężyć się i wydać jeszcze choć jeden numer na zakończenie obecnego roku kalendarzowego. W końcu lepiej późno, niż później.

Większości z nas, uczniów, udało się bez dużych strat osobowościowych dotrzeć do Świąt Bożego Narodzenia. Prezentem, o którym wszyscy marzyliśmy (oprócz nowego wydania „LOniusa” ;-)) jest oczywiście dłuuga przerwa świąteczna. A co się z tym wiąże? Wolność! No, przynajmniej na te 16 dni...

W związku z tym, niniejszy numer gazetki poświęcony będzie w jednej części nadchodzącym świętom, a w kolejnej szeroko rozumianej wolności. Nie zabraknie także garstki aktualności szkolnych.

Niezmiennie co roku w parze ze świętami, idzie także Nowy Rok, a wraz z nim kolejne, coraz bardziej wymyślne postanowienia maści wszelakiej. Redakcja „LOniusa” również skonstruowała sobie własne założenia z terminem realizacji od stycznia 2009. Mianowicie: poprawa jakości, rozwój oraz regularność. Brzmi optymistycznie, dlatego takiej wersji się trzymamy. O tym, że początek roku wszystko zweryfikuje staramy się na razie nie myśleć :)...

Robert Pęczalski
Redaktor naczelny „LOniusa”



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku życzymy Wam, aby w Waszym życiu zapanowała radość, szczęście i spokój, a każdy kolejny dzień przynosił wiele uśmiechu i sukcesów.

Redakcja gazetki szkolnej „LOnius”



Święta. Z jednej strony czas radości, spotkania, spędzenia czasu z najbliższymi. Z drugiej zaś wyścig szczurów w supermarketach w pogoni za zakupami oraz prezentami, które przyprawiają ludzi o ból głowy, gdyż niemal zawsze stawiamy sobie pytanie: „Kurczę, co by jej/jemu kupić?”.

Generalnie chcielibyśmy trafić w gust osób, które obdarowujemy. Chyba nikt nie chciałby zobaczyć sztucznego uśmiechu na twarzy drugiej osoby, która próbuje usilnie wmówić, że otrzymany prezent jest bardzo ładny i właśnie to chciała dostać, po czym kiedy wychodzimy, trafia on na drugoplanowe miejsce jej półki, lub ląduje w kącie pokoju...

Jedni uważają, że „dobry prezent, to drogi prezent”. Bardzo można się przeliczyć, kierując się tą zasadą. Osobiście twierdzimy, że najlepszy jest taki, który będzie się w jakikolwiek wyróżniał, czyli jednym słowem – musi być **oryginalny** :) W dzisiejszych czasach mnóstwo przedmiotów jest ogólnie dostępnych w sklepach. Może wypadałoby dać trochę z siebie? Wystarczy odrobina kreatywności, wyobraźni, inwencji... ;)

Piosenka z dedykacją (najlepiej napisana i zaśpiewana przez samego siebie ;] Wiemy, że nie każdy ma talent i zdolności, ale chodzi tu przecież o sam fakt ;)) , wiersz, własnoręcznie zrobiony album ze wspólnymi zdjęciami. Posiadamy ogrom możliwości, wystarczy trochę chęci. Najważniejsze, by to „coś” dane było komuś z głębi serca. Myślę, że jeśli tak będzie, ta osoba na pewno to doceni. Oczywiście nie chodzi nam o to, aby zniechęcić Was do kupowania upominków. Po prostu uważamy, że często w tej gorąco świątecznej, zapominamy by podarunki były rzeczywiście „od nas”. Wynikać może to też z naszego ludzkiego lenistwa ;] Może zatem czas na zmiany? Nie bądźmy ograniczeni pomysłami sprzedawców. Wykażmy się.

Chciałybyśmy Wam życzyć właśnie takich prezentów pod choinką, które przyjmiecie ze szczerą radością. Takich, które zapadną Wam na długo w pamięci i będą towarzyszyć przez długi czas, będąc miłą pamiątką.

Wesołych Świąt



Do Pinokia przyszedł Mikołaj.
Rozdał wszystkim w domu prezenty i
rozmawia z Pinokiem:

- O! ...widzę, że nie cieszysz się z tego zwierzątka, które ci podarowałem.
- Bo ja chciałem pieska albo kotka!
- Niestety zabrakło! ...inne dzieci też nie dostały.
- Ale ja się boję tego bobra!

Fantazje na temat świętego Mikołaja.

Od lat ludzie uznają świętego Mikołaja za legendę. Tak naprawdę połowa z nas nie ma pojęcia, że kiedyś naprawdę istniał człowiek, który obdarowywał biedne dzieci prezentami. Niektórzy mówią, że święty Mikołaj nie istnieje. Niektórzy zaś twierdzą, że istnieje. Komu tak naprawdę wierzyć? Przeczytajcie nasz artykuł dotyczący fantazji na jego temat, a dowiedziecie się gdzie ukryta jest prawda. I bynajmniej nie będą to zbierne fantazje (chyba;)).

Jest pewien stereotyp na temat tego świętego. Na wszystkich kalendarzach dla dzieci, czekoladach i innych wyrobach znajdujemy jego wizerunek wyrosniętego, starego dziadka z wielkim brzuchem i brodą do pasa. Ale tak naprawdę, czemu tak jest? Dlaczego nie możemy wyimaginarować sobie własnego św. Mikołaja - takiego, jaki nam będzie sprawiał radość? Wyobraźcie sobie tego oto Pana, który nie musi wciskać się w nasz komin, ponieważ jest tak szczupły i wysportowany, że od razu wpada? Wysoki, przystojny brunet z ciemnymi oczami, który wchodzi potajemnie przez komin do naszego mieszkania? Oj tak - to zadanie dla pewnie już mocno pracującej kobiecej wyobraźni ;). A Panowie? Zawsze można przyjąć opcję, że istnieje również żeńska wersja "świętej Mikołajki". Drobną, śliczniutką blondyneczką z niebieskimi oczkami w czerwonym wdzianku wchodzącą do naszego domu w celu zostawienia prezentu pod naszą poduszką ;).

Można też na to patrzeć z innej strony. Każdy ma swój styl. Niektórzy lubią chodzić w szerokich spodniach, niektórzy w wąskich a niektórzy w spódniczkach (mam tutaj na myśli oczywiście dziewczyny, chociaż zdarzają się różne przypadki;)). Nasza fantazja może nas ponieść bardzo, bardzo daleko. Spróbujmy wyobrazić sobie św. Mikołaja np. w spódnicy. Śmiech? Owszem, możemy się śmiać, jeżeli wyobrazimy sobie w tej roli "wersję" męską, chociaż jak pisałam wcześniej trafiamy na różnych ludzi i każdy ma swoje preferencje, jeżeli chodzi o ubiór. Jeżeli ktoś lubi czarny kolor, lubi ubierać się w skórzane kurtki i glany, dlaczego nie może wyobrazić sobie takiego świętego Mikołaja, który nie ma czerwonego stroju, lecz jest ubrany na czarno, ma glany, długie włosy i zamiast normalnego worka ma wojskową "kostkę" całą w naszywkach? Ale czad, nie prawdaż?

Nie należy ograniczać się do stereotypów i wartości dyktowanych przez społeczeństwo, ponieważ nie prowadzi to do kreowania własnego 'ja'.

Dlatego nie interesujemy się opinią innych tylko twórzmy sobie własną "krainę czarów", w której znajdują się takie postacie, jakie chcemy widzieć a nie takie, - jakie musimy.

Paulina Szyjka

i

Paulina Kaczówka
klasa 1B L.O. nr 24

Wolność słowa

Wolność słowa, jest niepisany prawem moralnym do wyrażania własnych poglądów, także jego poszanowania przez innych; jest to pojęcie stricte abstrakcyjne w moim odczuciu. Aby potwierdzić tę tezę zanalizuję jedną instytucję, która winna opierać się na niej w stu procentach, instytucje w której procesowi nauczania podlegają przyszłe pokolenia czerpiąc wzorce z zachowań współuczniów a przede wszystkim nauczycieli. Oczywiście chodzi tu o szkołę. Zajmijmy się najpierw zewnętrzną stroną wolności, mianowicie wyglądem.

Polskie społeczeństwo uczniowskie wpadło w swego rodzaju irytację na wieść, że w każdej szkole mają zostać wprowadzone mundurki dla uczniów, oczywiście nie wszyscy byli tym podirytowani ale zdenerwowanie z tym związane opanowało znaczną część owego społeczeństwa. Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu w telewizji pojawiła się kwestia wolności; cóż za paradoks skoro w medium „totalitarnym” narzucającym innym styl życia, to co jest modne a co nie etc. pojawia się pytanie natury filozoficznej. Pewnie ktoś zapyta dlaczego piszę o wolności słowa i mówię ni stąd ni zowąd o ubiorze. Ponieważ większość haseł wolnościowych, haseł pełnych buntu bądź dziwoty jest napisane właśnie na koszulkach uczniów, zatem w społeczności zagorzała dysputa, czy mundurki są w ogóle potrzebne, czy to ma jakiś konkretny sens, a przede wszystkim czy nie ogranicza to „wyrażania” swego własnego ja, przez takiego ucznia. Oczywiście mundurki przeszły mimo licznych sprzeciwów ale ich używanie zależy od polityki jaką prowadzi szkoła, w niektórych szkołach są to jakieś marynarki bądź kawałek szmaty, który uczeń MA OBOWIĄZEK założyć a w niektórych jest to umundurowanie pełne bądź identyfikator znakujący ucznia jak jakieś zwierze, albo co gorsza niewolnika. Można powiedzieć, że uczniowie i ich rodzice przegrali tę bitwę, w niektórych placówkach skończyła się era haseł wypisywanych na koszulkach co było pierwszym krokiem do wyeliminowania wolności słowa w szkole. To było odwołanie do słowa pisanego, zatem przejdźmy do tego drugiego najważniejszego.

Teraz zajmijmy się najważniejszym, czyli wewnętrznym podmiotem sprawy. Chodzi tu o już w prowadzi szkoła oraz jej renomy. W szkołach renomowanych większość nauczycieli przedstawia swoją osobę w postaci autorytetu niepodważalnego, represjonującego uczniów nie podlegających temu autorytetowi co za tym idzie ograniczającego jego wolność wypowiedzi. Nie jest tak u wszystkich belfrów w renomowanych szkołach ale belfrowie szkół mających mniejszy rozgłos nie są do końca tacy „wspaniali”. Ten wciąż nieustający, władczy autorytet niektórych uczących wywołuje zazwyczaj w uczniach poczucie strachu bądź nienawiści w stosunku do niego. Podstawową reakcją na ograniczanie wolności słowa mówionego staje się zatem bunt. Taka polityka ogranicza samopoczucie człowieka wolnego, uczeń czuje się jak w „obozie zamkniętym”, ogranicza ona również zdolność do myślenia ponad podziałami i chęci do wyrażania własnych poglądów, degradowuje odwagę cywilną.

Współuczniowie tudzież „współwięźniowie” słowa, nie pozostają również sobie dłużni. Większość społeczeństwa podpierająca swoje idee na dyktaturze tłumy, nieustannie represjonuje jednostki odcinające się od tego dyktatorskiego stylu życia stale represjonując ich poglądy, wywołując wśród słabszych jednostek sprzeciwiających się niejaki spadek samooceny i poczucie kompletnego ograniczenia, a wśród jednostek silniejszych, posiadających odwagę cywilną, nienawiść, która staje się podłożem niekończących się sporów. Paradoksalnie obie strony „gwałcą” (nie mówiąc już o sobie nawzajem) pojęcie wolności słowa, ponieważ obie strony nie są w stanie zaakceptować i uszanować innych poglądów i w większości przypadków opiera się to na nieznajomości, i kompletnym zamknięciu horyzontów myślowych przez „dyktatorów” podlegającymi tłumowi.



To wszystko ukazuję pojęcie wolności słowa w sposób abstrakcyjny, ale jak może istnieć wolność słowa jeśli ta podstawowa „wolność” nie istnieje w obecnym świecie. Wolność słowa będzie istniała niestety tylko w pojęciu. Zawsze będą istniały z nikąd przyjęte zasady moralne bądź ludzie, którzy za wszelką cenę będą starali się ograniczyć tą wolność na różne sposoby, poczynając od „poczucia więźnia” jakie daje mundurek szkolny a kończąc na nieustającej walce odrębnej jednostki o prawidłowość swoich poglądów przez co staje się ona obiektem ataków „dyktatorów tłumu”. Pozostaje więc pytanie, co zrobić aby wyzwolić słowo od głupoty i stereotypowego, zamkniętego myślenia?

Artykuł z serii – „Człowiek na kacu moralnym, czyli jak uwolnić wolność?” 26 październik 2008



Świętego Mikołaja wezwano do przeprowadzenia okresowych badań do przedłużenia licencji pilota (jako że prowadzi on pojazd latający w cywilnej przestrzeni powietrznej).

Najpierw gruntownie przebadano jego zdrowie, m. in. wzrok i reakcje, potem zaczęto sprawdzać umiejętności praktyczne, typowe procedury i tak dalej. Sprawdzone też jego pojazd, stan reniferów, ich badania etc. W końcu przyszedł czas na test praktyczny, Mikołaj razem z instruktorem usiedli w saniach. Mikołaj zaczął sprawdzać checkliście, a instruktor wyjął ze swej torby strzelbę.

- Po co ta strzelba? - zdziwił się Mikołaj.

Instruktor odpowiedział ściszym głosem:

- Nie powinienem ci o tym mówić, ale w tym ćwiczeniu podczas startu stracisz jeden z silników.

Stań przed lustrem...



Stań przed lustrem istota ludzka... Spójrz głęboko w swe oczy, niech cie nie oszuka twoja powierzchowność, spójrz w nie głęboko tak jak nigdy przedtem i zobacz widziadła, obrazy, światła, ogrom dziwnych kolorów, którymi nasycasz się co dzień patrząc co dzień na ten ołtarz stojący przed Twoim fotelem. Spójrz głębiej a zobaczysz swego boga mówiącego ci o tym co stało się dziś na świecie albo o poborze do nowego programu, w którym zdobędziesz wiele dóbr, nie muszę mówić czego, przecież wiesz co tobą rządzi... Zobacz siebie jakim chcesz być, zobacz ten symulator idealnego życia, w którym każdy konflikt ginie, w którym wszyscy są fałszywie dobrzy, wspaniali i piękni. Zobacz jak to wspaniałe pudło pokazuje ci jak masz żyć, zobacz jak korporacja pokazuje ci co dla ciebie jest dobre, smaczne i wydajne. Spoglądaj teraz na te dzieci niegdyś piękne po narodzinach, teraz bardziej dojrzałe i bardziej głupie przez spoglądanie na wirtualne autorytety, straconych ludzi, którymi rządzi tylko pieniądź a nie obchodzi ich przyszłość tylko to co widzą na czubku własnego nosa... Pychę. Powiedz mi teraz czy czujesz się wolny?

Spójrz teraz na swoje uszy słyszące codziennie steku bzdur, przekleństw, sloganów, rymowanek, głupiej poezji... Usłysz tą denną gwiazdkę pop w radiu, usłysz jej szyderczy śmiech z ciebie, bo zadowolona jest ta „gwiazda” z tego, że jesteś na tyle głupi, że maniakalnie ją podziwiasz i wychwalasz ponad wszystko, przejmując od niej masę słów, które w głębi twojej duszy zmieniają cię w kogoś kim tak naprawdę nie jesteś. Usłysz szum swoich fascynacji, które ciągle kształtują cię sprawiając, że czujesz się silniejszy i cudowniejszy bo zamieniasz się w człowieka, którym tak naprawdę nie jesteś. Ale musisz, tak musisz to robić bo przepływ tej fali radiowej oddziałuje na gusta, których nie masz robiąc z ciebie idiotę. Czy naprawdę jesteś pewien żeś wolny człowieku?

A na koniec spójrz na swe usta, spójrz na usta omamione widziadłami i słuchami, wypowiadające rzeczy, który prawdziwy TY nigdy by nie wypowiedział. Usłysz tę pustkę, którą z dnia na dzień wypowiadasz, ten slogan z reklamy tak zabawny, że bawi resztę głupków koło ciebie. Patrz jak język ci się płacze wypowiadając słowa w dziwnym języku pełnym przekleństw i dziwnych zwrotów, których nawet Mickiewicz by nie zrozumiał. Wyśmiej tego poetę, który pisze o zatraconej miłości, wyśmiej bo symulator z pudła, inną miłość ci pokazał. Przeklnij przy książce, którą musisz przeczytać, nie przeczytasz jej bo to nie jest język, którym się posługujesz na co dzień, tamten język już dawno skonał w grobie... Wyklep tych parę słów na klawiaturze mówiąc je pod swoim nosem i zobacz jak sezam się otwiera – kopalnia pustej wiedzy na której widok radujesz się głośno. Jesteś pewien niewolniku, że jesteś wolny?

Teraz gdy spojrzales już na siebie idź do pracy, szkoły czy innego obozu głupoty i bezsensu. Idź bo musisz inaczej nie przeżyjesz bo jeść też musisz żalosna istoto, po to by twa bateria się nie wyczerpała. Idziesz tam ze strachem. Dumnym krokiem z podniesioną głową, idziesz tam dla swej przyszłości bo musisz tak społeczeństwo straceńców karze. Spójrz na tych obok siebie robią to samo co ty i krąg cały czas się zapętla wciąż i wciąż. Przejdź koło kolorowej szmaty i przysięgnij jej wierność przysięgnij że te kłamstwa nazywające się - zasady moralne, za którymi masz podążać, są dobre i wspaniałe. Po drodze do obozu zapal bądź wypij truciznę, bez której dnia nie wytrzymasz następnego, bez której świat ci się zawali jak jej braku nie uzupełnisz. Tańcz tak w błędnym kole aż u kresu ciemności nie ujrzysz i niech cie zszokuje to, że więcej już nic nie zobaczysz bo idea, którą wpajał tobie system była tylko pustą i nieznaczącą bajką, taką jaką ty wtedy będziesz. Widzisz już jak bardzo wolny jesteś?

Spójrz na siebie buntownika, na tą celę w której siedzisz, na jej drzwiach napisane jest „świat” i spójrz jaki jesteś żalosny, spójrz w lustro i co widzisz? Jesteś taki sam...

Po-listopadowe rozważanie – mieć wolność i własne zdanie

Nasza cywilizacja od tysięcy lat musi stawiać czoła kolejnym uciśnieniom, więc słowo „wolność” było i jest prawdopodobnie najczęściej wypowiedaną zbitką głosek we wszystkich możliwych językach świata. Człowiek zwykle wychodził z potyczek o wolność zwycięsko. Ludzie pierwotni uwolnili się kiedyś od dinozaurów, Europa przetrwała kiedyś najazd Tatarów, Polska przetrwała kiedyś zabory, cały glob przetrwał kiedyś dwie wojny światowe... W porównaniu do przeszłości, dzisiejsze zagrożenia naszych swobód prezentują się mizernie. Idąc więc tropem wspaniałomyślnych i przede wszystkim, opiniotwórczych mediów, możemy śmiało stwierdzić: żyjemy w wolnym kraju, w wolnym świecie!

Tylko jakaż szkoda, że zawsze, gdy młodzież narzeka na brak wolności, ma w ogromnej części rację. Ludzie starsi albo zwracają uwagę na to, że kiedyś było gorzej, więc teraz też tak może być ('i nie narzekać mi tu!') albo są już z całą sytuacją pogodzeni. Najbardziej irytujące jest jednak inne zachowanie – tłumienie zmian za wszelką cenę. Co z tego, że w comiesięcznych wynikach sond wzrasta odsetek ludzi niezadowolonych i chcących znaczącej poprawy?! Zły jest rząd, złe są podatki, zły jest świat... Cóż z tego, skoro wraz z nagłym przyływem pieniędzy, wszystko staje się lepsze, osiągalne, a co najważniejsze poczucie wolności osiąga szczyty możliwości.

Młodzi ludzie coraz częściej są natomiast nastawieni w zupełnie inny sposób. Starają się skupiać nie na tym, by wszystko potępiać, tylko na tym, co można naprawić. Żebyśmy wszyscy mogli czuć się lepiej, nie tylko trzymając w ręku portfel grubości zapaśnika sumo. Nie dając im najbardziej podstawowego prawa – wolności, w tym przede wszystkim swobody działania i wyrażania własnych myśli, dorośli blokują wszystkie możliwe do zajścia zmiany. Bo jak można zmieniać świat będąc zamkniętym na cztery spusty w małej klitce z drzwiami antywłamaniowymi i alarmem?! Jeśli to jest „wolność i niepodległość” według świata dorosłych, to chyba nikt nie chce wiedzieć, co znaczą pozostałe szczytne hasła.

Oczywiście, że głos młodych jest (zdawkowo) dopuszczany. Na przykład pierwszego września zawsze możemy obejrzeć sobie w telewizji uradowane dzieci wprost niemogące doczekać się pierwszego dzwonka. Na co dzień ciekawsze jest kolejne weto prezydenta, wybuch samochodu-pułapki na drugim końcu świata i kolor sukienki którejś z pań minister. Coraz mniej ciekawych opinii i wypowiedzi dociera do większej grupy odbiorców. Mam nadzieję, że nasza gazetka choć w bardzo niewielkim stopniu to zmieni. No, chociaż do momentu, gdy złapie nas ciocia Cenzura.

Robert Pęczalski, kl. II a



Mały Giovanni, który jest synem szefa sycylijskiej mafii pisze list do św. Mikołaja:

- "Mikołaju! Jak z pewnością wiesz, przez cały rok byłem grzeczny i sprawiłbyś mi wielką przyjemność przynosząc kolejkę elektryczną".

W tym momencie koło pokoju chłopca przechodzi ojciec, więc mały Giovanni zaczyna pisać list od nowa:

- "Mikołaju, byłem grzeczny, więc przynieś mi dwie kolejki elektryczne".

Ojciec chłopca wchodzi do środka z kilkoma mafiosami, więc Giovanni zaczyna pisać list po raz trzeci:

- "Mikołaju, jeśli chcesz jeszcze kiedykolwiek zobaczyć swoją matkę....."

WOLNOŚĆ

Był mroźny, zimowy dzień. Wiatr dął nie dając spokoju ludziom mknącym gdzieś w pośpiechu, zapalał na nosach czerwoną lampkę, jakby chciał pozostawić po sobie ślad obecności. Wciąż szalał między ulicami zaczepiając przechodniów. Nagle z nieba posypał się biały puch. Wiatr zaprosił do tańca opadające płatki śniegu.

Szłam właśnie ze szkoły do domu, gdy rozpętała się okropna zawierucha. Śnieg zdawał się walczyć z wiatrem, kręcąc się w szaleńczym tańcu. Wbiegłam do pobliskiej biblioteki. Za ladą bibliotekarka zajmowała się jakąś 'papierkową robotą'. Popatrzyła na mnie spod ogromnych okularów, zaciągniętych na czubek spiczastego nosa, uśmiechnęła się serdecznie i spytała, czy w czymś mi pomóc. Odwzajemniłam jej uśmiech i spytałam, czy mogłabym tu przeczekać tę zawieruchę. Odpowiedziała, że tak i zaproponowała filiżankę zielonej herbaty.

- Ach! Gorąca herbata! - pomyślałam.

Chętnie przyjąłem jej ofertę i zajęłam miejsce w czytelni. Kobieta podała mi gorący napój, po czym przeprosiła mnie, mówiąc, że chętnie dotrzymałaby mi towarzystwa, ale musi wrócić do swoich obowiązków. Ponownie uśmiechnęła się i zniknęła gdzieś między regałami książek. Nagle dzwoneczek przy drzwiach wejściowych zadzwonił i wszedł jakiś mężczyzna.

- Witaj Lucynko - odezwał się do bibliotekarki.

- Witaj! Widzę, Henryku, że pogoda płata ci figle. Jak idą połowy?

- Oj, marnie... Masz dla mnie książki, o które prosiłem?

- Tak. Są w czytelni i już na ciebie czekają.

- Dziękuję, Lucynko! Jesteś wielka!

Mężczyzna ten miał koło sześćdziesięciu lat. Był to wysoki, siwy staruszek. Sądząc po lekko przygarbionej sylwetce całe życie pracował fizycznie. Ruszył w kierunku stosu książek, leżących na niewielkim, brązowym stoliku. Kiedy mnie mijął puścił mi oko i zagaił rozmowę.

- Dzień dobry, młoda damo. Parszywą mamy pogodę, nieprawdaż?

- Dzień dobry - grzecznie odpowiedziałam - ma pan rację. Pogoda nie napawa zbyt optylizmem.

Staruszek popatrzył na mnie. Jego przenikliwe spojrzenie speszyło mnie.

- Przypomina mi pani kogoś - powiedział.

- Ja? Kogo?

- Miała na imię Łucja.

Mężczyzna ciężko westchnął. W jego oczach pojawiła się dziwna iskierka. Tak, jakby nagle zza chmur wyłoniło się słońce.

- Kim on była? - spytałam zaciekawiona.

- To długa historia.

- Chętnie posłucham, jeśli zechce mi ją pan opowiedzieć.

- Dobrze. Opowiem. I proszę mówić mi Henryk. Przez to czuję się młodszy. 'Pan' jest dla zgorzkniałych staruszków.

Uśmiechnęłam się i wskazałam ręką krzesło stojące na wprost mnie, dając gościowi znak, by się przysiadł. Henryk zajął miejsce i wyciągnął z kieszeni pudełeczko z cukierkami. Poczęstował mnie i zaczął opowieść.

- Łucja była pełną życia nastolatką. Miała wielu przyjaciół, kochających rodziców i chłopaka, który zrobiłaby dla niej wszystko. Któregoś dnia wracała do domu ze szkoły. Szła chodnikiem wzdłuż ulicy. Nagle pijany kierowca wjechał na chodnik samochodem osobowym, potracając przy tym dziewczynę. Miała wtedy 16 lat. Gdy na miejsce przyjechało pogotowie dziewczyna była nieprzytomna. Zabrano ją do szpitala i powiadomiono rodziców o wypadku córki. Po dwóch dniach Łucja obudziła się. Jej nogi były sparaliżowane. Lekarze powiedzieli, że nic się nie da zrobić i już do końca życia będzie jeździła na wózku inwalidzkim, ale radzili, by zapisać dziewczynę na rehabilitację, bo cuda się zdarzają.

Przed wypadkiem nastolatka co niedzielę chodziła do kościoła i dziękowała Bogu za łaski, którymi ją obdarował. Czuła się wolna! Czuła, że może zrobić wszystko! Ma przecież rodzinę, którą ją wspiera, przyjaciół i Michała - swojego chłopaka. I nagle stała się więźniem własnego ciała, niewolnikiem samej siebie. Bezwładne nogi, reszta życia spędzona na wózku - to była jej perspektywa na przyszłość.

„Panie Boże! Czemuś mnie opuścił? Czym Ci zawiniłam, że zsyłasz na mnie tę niewolę? Chcę znów być wolna! Znów biegać! Znów tańczyć! Znów uśmiechać się do szczekającego na mnie, wrednego psa sąsiadki!”

Była zrozpaczona. Przestała chodzić do kościoła. Winiła Boga za głupotę kierowcy. Kiedyś napisała w swoim pamiętniku list do Boga. Nie potrafię przytoczyć go całego, ale pisała w nim, że jeśli Bóg zabierze jej przyjaciół i rodzinę, nie przeżyje tego. Błagała w nim by choć tyle jej zostawił.

W jej oczach Bóg nie był już zbawicielem, a bezwzględny oprawcą, którego poruszyć może jedynie błaganie o litość.

Wmawiała sobie, że Michał jest z nią z litości, a rodzice już jej nie kochają: „Przecież to hańba mieć

ułomne dziecko!” wykrzyczała kiedyś matce w twarz. Zmieniła się nie do poznania. W jej zachowaniu nie można już było dostrzec tej miłej i zawsze uśmiechniętej Lusi! Teraz była to już tylko jej namiastka. W oczach dziewczyny zamieszkał strach, pozbawiając te wielkie zielone oczy iskierki radości. Co wieczór kładąc się do snu wylewała morze łez.

Mijały dni, tygodnie, miesiące... Michał wciąż trwał przy ukochanej. Codziennie powtarzał jej jak bardzo jest dla niego ważna, że zrobi wszystko by była szczęśliwa i nigdy jej nie opuści. Mama i tata Łucji wcale nie przestali kochać swojej córki, choć, jak wspomniałem, ona myślała, że tak będzie. Któregoś dnia mama zaproponowała, by wraz z nią wybrała się do koleżanki ze studiów, chciała pochwalić się jaką Lusia jest cudowną córką.

Kilka tygodni później przyszedł do niej z wizytą proboszcz parafii, do której należała nastolatka.

- Witaj, Łucjo. Dawno nie widziałem cię w kościele. Słyszałem o twoim wypadku. Bardzo mi przykro, ale to chyba nie jest przyczyną twojej nieobecności w Domu Bożym?

- Ksiądz chyba nie rozumie... skoro Bóg zesłał na mnie taką niedolę, to chyba sam nie chce mnie widzieć w swoim domu! Przecież pozbawił mnie możliwości chodzenia, a zawsze na nogach docierałam do kościoła!

- Drogie dziecko, to nie jest tak. Słyszałaś może o Hiobie?

- Hiobie? Nie... chyba nie.

- Pozwól zatem, że streszczę ci jego historię.

- Dobrze.

- Hiob był wierny Bogu. Czczył Go i praktykował Jego słowa. Szatan jednak uważał, że w chwili próby Hiob odwróci się od Niego. Pod namową szatana Bóg zesłał na swego sługę nieszczęścia. Zabrał mu majątek, pozbawił go rodziny, a na niego zesłał trąd. Hiob nie mógł zrozumieć dlaczego Pan zsyła nań te nieszczęścia, wszak zawsze był wiernym sługą. Mimo tych nieszczęść nie wyrzekł się Boga i pozostał Mu wierny. W zamian Pan oddał mu rodzinę, cofnął trąd i rozmnożył jego majątek.

- Czy nie uważasz, że Pan poddaje próbom także i ciebie? Zastanów się. Chyba warto Mu zaufać. Ja już pójdę, a ty przemyśl moje słowa. Do widzenia.

Po tych słowach ksiądz opuścił dom parafianki. Łucja długo myślała nad jego słowami. W końcu postanowiła na nowo powierzyć Bogu swoje serce.

Zapomniałem wspomnieć, że w każdy wtorek i czwartek dziewczyna chodziła na rehabilitację. Zawsze rodzice wieźli ją tam siłą. Teraz wreszcie sama postanowiła walczyć o siebie. Po dwóch latach ciężkich ćwiczeń mogła już chodzić o kulach. Potykała się. Bez kul nie dała rady ująć nawet kroku. Ale udało się! W jej zielonych oczach znów pojawiła się iskierka radości.

Kilka lat później napisała w swoim pamiętniku: „Gdyby Bóg nie poddawał nas próbom – nie byłby Bogiem. Przecież musi jakoś sprawdzić wierność swoich sług. Dzięki Niemu ostatecznie odzyskałam wolność! Znów jestem wolna! Znów biegam! Znów tańczę! Znów uśmiecham się do wrednego psa sąsiadki! Jeśli droga przez mękę doprowadziła mnie do wolności, to warto było zaufać Bogu.”

Przez chwilę siedziałam w milczeniu wypijając ostatni łyk zimnej już herbaty. Henryk patrzył na mnie uśmiechając się pod nosem. W końcu przerwałam panującą między nami ciszę:

- Ciekawa jestem, czy Michał i Łucja spędzili razem życie...

Na twarzy Henryka pojawił się szeroki uśmiech.

- Tak. Pobrali się. Mieli dwójkę dzieci.

- Naprawdę? Skąd znasz tę historię? I to tak... szczegółowo?

- Mieli dwóch synów. Starszego Stefana i młodszego, Henryka. Henryk to ja. Mama była niesamowitą kobietą.

Byłam zaskoczona słowami Henryka. Jego opowieść natchnęła mnie spokojem i silniejszą wiarą w Boga. W uszach wciąż obijały mi się słowa Łucji: „Jeśli droga przez mękę doprowadziła mnie do wolności, to warto było zaufać Bogu.”

Jak nazywa się żona św. Mikołaja?
- Merry Christmas.

Aktualności szkolne – czyli co się dzieje, gdy nic się nie dzieje

Redakcja „LOniusa” ostrzega, aby nie brać sobie do serca podanych poniżej informacji i nie bierze odpowiedzialności za następstwa po ich przeczytaniu

Drobne i blahe:

- Jak donoszą anonimowe źródła, podczas Międzynarodowego Wieczoru Kolęd planowane jest m.in. odśpiewanie „Cichej nocy” po niemiecku, „Wśród nocnej ciszy” po francusku i „Gdy śliczna Panna” po angielsku. Prawdziwym hitem ma być natomiast „Przybieżeli do Betlejem” w języku japońskim, śpiewane jako karaoke.
- W końcowej fazie listopada naszą szkołę odwiedził fotograf. Największym powodzeniem podczas jego wizyty cieszyły się zrywane żaluzje.
- Po silnych naciskach ze strony niektórych uczniów, po raz kolejny w naszej szkole była rozważana sprawa przywrócenia preclarza. Z nieoficjalnych wiadomości „LOniusa” wynika, iż najczęściej powtarzaną odpowiedzią na ten temat były słowa: „Daj mi spokój”.
- W czasie debaty jednej z klas na długiej przerwie, wysłannikowi naszej gazetki udało się zanotować pewną myśl, która w przyszłości może zrewolucjonizować polskie szkolnictwo. Według naszych uczniów najlepszym i idealnym sposobem na stuprocentowe zwalczenie wagarów jest zniesienie obowiązku chodzenia do szkoły.
- Podczas poszukiwania sponsora dla redakcji „LOniusa” jedynymi instytucjami, które wyraziły jakiegokolwiek zainteresowanie były Polskie Składy Budowlane oraz Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Porozumienie zablokowała jednak Mennica Polska, której przedstawiciele stwierdzili, że za ich pieniądze domów na wsiach budować nie będziemy. Na nic się zdały deklaracje redaktorów gazetki, że potrzebują tylko trochę papieru, drukarkę z tonerem i 50 zł na pendrive’a.

Mniej drobne i mniej blahe:

- Po ostatniej wizycie w szkole fotografa, portal nasza-klasa.pl postanowił zwiększyć pojemność swoich serwerów o 100% spodziewając się nagłego ataku tzw. „ostatnio dodanych zdjęć”.
- Stan techniczny sali gimnastycznej w naszej szkole wzbudził ogromny podziw ze strony sanepidu podczas ostatniej rutynowej kontroli. Być może zaowocuje to wprowadzeniem nowej funkcji szkolnej – konserwatora zabytków.
- Sukcesy na arenach sportowych: drużyny piłki siatkowej dziewczyn oraz chłopców znowu wygrywają! Przynajmniej 1 na 5 spotkań. Przy obecnym tempie rozwoju bardzo możliwe jest zdobycie tytułu mistrza Krakowa już w okolicach roku 2015.
- Tajni agenci „LOniusa” ustalili, że pod wpływem dużego popytu (głównie ze strony nauczycieli), w sklepiku szkolnym zwiększy się ilość tzw. „kwadratowych bułek”. Być może będzie to jeden z pozytywnych sygnałów dla światowej ekonomii i początek końca kryzysu.

Całkiem niedrobne i nieblahe, a wręcz duże i ważne:

- **Coraz bliżej święta! Coraz bliżej święta!**